Rok V. Luty 1888. Nr. 8.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki $^1/_2$ dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w **KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjowskiego.

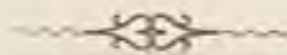

S. Apolonijo, m. s. z. n.

Tajemnica krzyża.

Dzięki, żeś wcześnie ostrzegł mię, Panie,
Że za pociechą szlesz doświadczenia,
Że kogo nurzasz w łask oceanie
Tego wnet skąpiesz w morzu cierpienia!
Nie, by Twa ręka za to karała,
Że nam tak miłe Twoje kochanie,
Lecz by wybrana dusza poznała,
Że nad pociechy Tyś droższy, Panie.
Doświadczeń owszem i strapień roje
Są z Twojéj strony dowodem tego,
Że nas uznajesz za dzieci swoje,
Że pragniesz tylko szczęścia naszego,
Jak czuła matka małego synka
Mlekiem swém karmi, tuli do łona.
Aby poznała słaba dziecinka
Jaką miłością jest otoczona;
Lecz skoro z wiekiem wzmoże się w siły
Coraz ją częściéj na nóżki stawia,
Gdyż pełznąc ku niéj synaczek miły
Zwalczać przeszkody zwolna się wprawia.
Tak i Ty czynisz z témi duszami,
Z którémi pragniesz królować w niebie:
Zrazu je hojnie darzysz łaskami

By szły ochoczo, Panie, do Ciebie,
Lecz gdy skosztują z pociechy czary
I Twéj miłości cenę poznają
Wnet im usuwasz piérwotne dary
A one smutne w mroku zostają.
Kiedy niekiedy rzucisz im zdala
Listek różany lub kroplę miodu,
By nie uniosła ich pokus fala,
By z duchowego nie uschły głodu.
Lecz gdy w dusz tłumie taką spotykasz,
Co nie Twych pociech, lecz Ciebie chciwa,
Wnet ją w cierniowy wieniec ubiérasz,
Gdyż miłość Twoja w kolcach się skrywa.
Dzięki, żeś na mnie wzrok zwrócił. Panie,
Ale mię wzmocnić racz łaską Twoją,
Bo mi inaczéj siły nie stanie
Z weselem w ciernie ubrać skroń moją.

Ks. Z. S. F. A. T.



ZŁOTE ZIARNKA.

Zbiorek drobnych rad dla uszczęśliwienia i udoskonalenia życia.

Seryja III.

Zbiór z lat: 1874, 1875 i 1876.

Idąc, siejmy myśli zdrowe
By zebrać czyny wzorowe.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 7 z r. b.).

X.

Czystość jest wiosennem słońcem duszy, która rozwija się i rozkwita pod wrażeniem jéj ciepłych promieni; mroźnem, a raczéj szatańskiem tchnieniem występku owiana, biédna dusza więdnie i usycha, jak roślina, okryta zimowym szronem.

XI.

Objawy dobroci.

Bogobojny pewien autor w następujący określa je sposób:

„Widzę roje drobnych, krzątających się czynnie istot, które wszędy smutnych rozweselają, poważnionych godzą, ciężkie westchnienia chorych przerywają, iskrę nadziei w gasnącej źrenicy umierającego rozniecają, rany serc goją i zręcznie ludzi od grzechu odwodzą“.

Dziwną obdarzone siłą, wywołują posłuszeństwo tam, gdzie zdaje się głos anielski daremnymby się okazał; wciskają się nawet do tych serc, do których łaska trafić nie zdołała; aliści zaledwie zdobyli te serca, natychmiast odlatują, zostawiając po sobie łaskę Bożą, która wszędzie im towarzyszy, zdobiąc ich wdziękiem niebiańskim.

*
* *

Mali ci posłowie niebios posiadają tyle wdzięku, że nawet źli ludzie nie odpychają ich od siebie, tak są bezwiedni i nienatrętni,

że nietylko nie utrudniają, ale nawet pomagają do ścisłego wypełniania obowiązku: nazywamy to objawami d o b r o c i s e r c a.

Serce nawet najmniéj tkliwe, byle niewinne, dobrowolnie wyrobić je w sobie może. Te objawy dobroci nie odlatują jak pszczółki, opuszczające ule, na to, aby w nich późniéj miód zebrany ukryć. lecz promienieją słodyczą na zewnątrz.

* * *

Gdyby tylko dwóch członków jednéj rodziny, lub zgromadzenia chciało Panu Bogu służyć, przyłączając się prawdziwie do tego wdzięcznego stowarzyszenia objawów dobroci, tedy wkrótce z takiego grona wyszliby ś w i ę c i.

Prawie niepodobna wyrazić mocy uświęcającéj, wypływającéj z krótszego lub dłuższego szeregu objawów téj d o b r o c i. Gdyby ją ludzie pojąć mogli, tedy zamiast dręczyć się, niepokoić lub narzekać na trudność życia wspólnego i wzajemnego znoszenia odrębnych usposobień, oddaliby się modlitwie i s t a l i b y s i ę d o b r é m i.

Najpożyteczniejszym rachunkiem sumienia, byłoby może obliczenie wszystkich,

w ciągu dnia spełnionych objawów dobroci, z postanowieniem pomnożenia ich liczby w dniu następnym.

XII.

W życiu każdego są chwile, w których, chociaż człowiek pojmuje konieczność okazania się uprzedzającym, uprzejmym i do zgody chętnym, nie czuje się jednak zdolnym zrobienia ustępstwa, wypowiedzenia dobrego słowa i wspaniałomyślnego przeproszenia.

Zdaje się wtedy, jakoby niezwalczona siła przygniatała serce, nie pozwalając mu okazać się dobrym, choć czuje że nim być może, a nadewszystko być potrzebuje.

Prawdziwie rozdzierający widok przedstawia serce, które objawić się nie może! Czuję, żem zraził matkę lub przyjaciela. wiem. że jeden krok uprzedzający, jedno czulsze słowo, albo uściśnienie dłoni jedno błagalne spojrzenie. wystarczyłyby, zatarłyby przykre wrażenie.... A jednak nie mogę zdobyć się na taką odro-

binę! I, wbrew własnemu poczuciu, zasklepiam się w téj obojętności czy też dumie.

* * *

Boże! czyliż, w takiéj chwili, serce nie jest pod władzą ducha ciemności, który chcąc siły nasze ubezwładnić, wstrzymuje od dobrego, zanim pchnie nas do złego? Bardzo to prawdopodobne.

Gdy nas ogarnie to uczucie zimna, skamieniałości i bezwładności, spójrzmy dokoła, a bezwątpienia ujrzymy nie jedno pęknięte ogniwo w tym łańcuchu splatających się obowiązków, którym Pan Bóg otoczył duszę naszą, dla jéj zabezpieczenia.

Dotąd szatan nie mógł dostać się do serca, bo ogniwa jeszcze się wiążą, lecz owionął je i ubezwładnił mroźnem swojém tchnieniem. Serce oschłe wyradza zły humor i niezadowolenie, które znów rodzi lenistwo, zaś w gruzy zamienia gmach obowiązku; a dusza, która wzgardziła obowiązkiem, lub nie poznała go tylko, staje się samotna, osamotniona jak dziécię w ciemnościach nocy na puszczy.

* * *

Nie przerywajmy nigdy obowiązków naszych! Niech jeden łączy się z drugim jak splecione gałązki płotu, lub ogniwa żelaznego łańcucha. Modlitwa i praca, praca i modlitwa niech będą ciągłem zajęciem serc naszych, które, w téj atmosferze świętości i obowiązku, pewnie wdzięku swego i świéżości swojéj nigdy nie stracą.

XIII.

Aniołowie ogniska.

VI.

Anioł pobożności.

Posłannictwo strzeżenia pokoju rodzinnego i utrzymywanie téj słodkiéj radości, która jest niejako odbiciem szczęścia niebiańskiego, powierzył Pan Bóg aniołowi pobożności. On sprowadza do ogniska rodzinnego i zatrzymuje w niém aniołów, z których każdy odrębną słodycz i wdzięk przynoszą; on ustala uśmiéch, przez anioła uprzejmości na ustach zostawiony; on obdarza natchnieniem anioła wdzięczności i

drobnych ustępstw wzajemnych; on wreszcie podtrzymuje anioła ofiary i poddania się woli Bożej.

* * *

Święci przedstawiają nam go czasem trzymającego złotą czarę w ręce, z któréj, przechodząc, wléwa napój Boży do wnętrza dusz, przed nim otworem stojących. Moc jego dźwiga dusze omdlałe, wzmacnia słabe, pociesza stroskane i zdobi uśmiéchem smutne.

Czasem znowu jestto pochodnia, oświécająca umysł, który modli się, kształci i rozmyśla, a dla którego wtedy Najśw. Sakrament ołtarza przestaje być tajemnicą niepojętą, którego żywoty świętych nie dziwią nadzwyczajną treścią swoją i dla którego błędne a przewrotne nauki nié mają już żadnego uroku. Pochodnia ta przyświéca również sercu kochającemu, ogrzéwając je miłością czystą, pełną pokoju, stałości i poświęcenia.

Dawniéj przedstawiali go także święci, z koszykiem kwiatów, któremi drogi ludzkie obsypywał.

Anioł ten cierni nie wyrywa, wzgardy nie usuwa, chorób, niepowodzeń i zawodów nie oddala, lecz sprawia, że dusza nietylko

je przyjmuje, ale cieszy się niemi, i pragnie ich, będąc zdolną nawet zawołać do Pana Boga: Więcéj, Panie, więcéj! Czasem jeszcze trzyma on tabliczki z kości słoniowéj, na których zapisuje, chroniąc od zatracenia, myśli, pragnienia, uczucia i prace z natchnienia jego pochodzące; a tak wielką moc ma wtedy przed Bogiem, że cokolwiek Mu przedłoży, wszystko przyjętém i wynagrodzoném bywa.

* * *

Czoło Jego okala promień świętości, składający się z wyrazów: Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, z ust zaś cichy dolatuje szmer:

Wszystko od Boga!
Wszystko do Boga!
Wszystko pod okiem Boga!
Wszystko w połączeniu z Bogiem!

Te rzewne wyrazy rozwija z niezmiernym wdziękiem, w cichém rozmyślania skupieniu. Słuchajmy więc słów jego: „Jeśli wszystko od Boga pochodzi, prośmy Go, aby nas obdarzył, bo On jest najbogatszym, używajmy tego, co nam pożycza, nie chełpiąc się jednak z tych darów; wszystko, nawet boleść, przyjmujmy z ręki

Jego, nie szemrajmy. gdy żąda od nas ofiary, bo wtedy swoją tylko własność nam odbiera.

Jeśli wszystko wraca do Boga, niech każdą z godzin życia naszego zdobi urok spełnionego obowiązku, aby pełne wdzięku i swobody wznosiły się do nieba.

Każdą myśl naszą niech otacza wdzięk promienisty czystéj intencyi, aby ją Pan Bóg przyjął miłościwie.

Jeśli wszystko dzieje się pod okiem Pana Boga, nie czyńmy więc nic złego, szpetnego, niezupełnego, lub rażącego przeczyste spojrzenie tak dobrego Ojca.

Jeśli wszystko dzieje się w połączeniu z Bogiem, nie trwożmy się niczém. W cierpieniu, Bóg jest z nami; w wzgardzie, Bóg jest z nami; w upadku nawet, aby nas dźwignąć z niego, Bóg jest z nami!

* * *

Obecność anioła pobożności objawia się nie pojedyńczémi aktami, lecz światłością nieustannie promieniejącą, która wyrywa się z duszy.

Promieńmi jéj jest uśmiéch pokoju i swobody, nawet wśród łez;

uprzejmość dla wszystkich;
doskonałe pracy wykonanie;
zapomnienie o sobie;
a wreszcie pokój, który jak powiérzchnia wody, silném wiatru powiéwem poruszona, może być chwilowo zamącony, ale który wkrótce do zwykłego stanu powraca.

* * *

Szczęśliwe dusze, których życia towarzyszem jest anioł pobożności.

Szczęśliwe rodziny, które pod dachem swoim kryją tego gościa. Nie czeka on wezwania, jak inni aniołowie, ale sam przybywa do nas, by zamieszkać w niewinnych. Podobnie jak róże wabią pszczółki, a gniazdko ptaszka nęci, tak niewinność, na chrzcie świętym otrzymana i częstą komuniją św. umacniana, przyciąga tego anioła, który ma tylko jedno pragnienie: pozostać z nią na zawsze.

XIV.

Biédna duszo! czy wiész że powodem twego smutku jest ta okoliczność, że za

podstawę życia uważają to, co ozdobą jego być tylko powinno?

Przywiązanie może być szczegółem życia jedynie, niejako ozdobą materyi, któréj tło stanowi obowiązek.

Starajmy się więc przedewszystkiém wypełnić obowiązek nasz, a jeśli praca nasza wykonaną będzie z pilnością, spokojem i w téj intencyi, która jedynie obowiązkowi wartości udzielić może, to bądźmy przekonani, że przywiązanie zbliży się powoli, aby ciepłem swojém przyczynić się do rozkwitu życia dusz naszych. A jeżeli zasłużymy na zadowolenie Twoje, Boże, jeżeli będziemy pewni miłości Twojéj, to zapomnienie nawet świata całego dotknąć nas nié może.

XV.

Mali szatani ogniska rodzinnego.

Ale . . . . .

Jeszcze jeden z tych złośliwych wyrazów, spadających na sławę, niby kropla gryzącéj trucizny, na delikatne oblicze; wnikających i kryjących się w głębi duszy, na sposób

ciernia lub ostréj strzały, przeszywającéj ciało.

* * *

Dawniéj już potępiliśmy tego mocarza, w całym świecie wzgardzonego, a jednak wszędzie posłuch mającego; tego głosiciela fałszywych wieści, tego latawca rozstajnych dróg, tego krzewiciela plotek, tego tępiciela przyjaźni, a panującego jednak wyrazu: powiadają.

A przecież zdradliwszém jeszcze, a zatém występniejszém jest słowo: ale; mniéj bowiem wyraża, a bardziéj na domysł jest obliczone, więcéj zatém złego sprawi, występując zwykle ze słodyczą, po wygłoszonéj przedtém pochwale.

Ale jest drażniącém i zrywającém zgodę zaprzeczeniem.

Ale jest burze wzniecającym oporem.

Ale jest posądzeniem, rodzącém niedowierzanie.

Ale jest powiewem mroźnym, oziębiającym przywiązanie i wstrzymującym poświęcenie.

* * *

Wyrazem: p o w i a d a j ą — posługuje się czasem zły, ale najczęściej lekkomyślny i roztrzepany człowiek;

A l e zaś jest służalcem z a z d r o ś c i n. p.: „Ta osoba ma prawdziwie wiele zasług, a l e....

A l e jest niewolnikiem d o k u c z l i w o ś c i i z ł o ś l i w o ś c i n. p.: masz słuszność, a l e.... ta osoba mogłaby przejść przez życie, ale.... byłaby dobrą przyjaciółką, ale...

N a r z ę d z i e m f a ł s z u, p r z e w r o t n o ś c i i s a m o l u b s t w a n. p.: jest ona zdolniejszą i zręczniejszą ode mnie, ale.... pragnę zrobić ci tę przysługę, ale....

(C. d. n.).



Cześć świętych polskich w zaniedbaniu.

Z powodu świeżo wydanego po francusku żywotu św. Bronisławy, wybornie redagowane czasopismo poznańskie *Przegląd kościelny* w zeszycie z listopada 1887 roku (str. 888) pisze:

Warto przypomnieć, że właśnie sto lat temu, dnia 23 czerwca 1787 roku, Stanisław August, naówczas bawiący w Krakowie, konno zwiedził Bielany, klasztor P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu i górę bł. Bronisławy wraz ze znajdującą się tam kaplicą, przyczem obdarzył hojnie mieszkającego tam pustelnika. Autor cudzoziemiec nie wymienia nazwiska biskupa krakowskiego, który wyjednał u Stolicy apostolskiéj w r. 1839 uznanie nieprzerwanéj czci, oddawanéj bł. Bronisławie, przez wpisanie jéj w poczet błogosławionych. Był to ksiądz Karol Skórkowski, biskup krakowski, który w téj sprawie wysyłał umyślnie ks. Rudolfa Zajączkowskiego, ze zgromadzenia księży Misyjonarzów, swojego późniéj towarzysza na

wygnaniu w Opawie [1]). Jeszcze z Opawy nie przestał się ks. biskup zajmować rozszerzaniem czci bł. Bronisławy w innych dyjecezyjach polskich. Wiadomo nam, że za pośrednictwem wielkiej cnót swoich wielbicielki, ś. p. Karoliny z Wodzickich Mycielskiej, udawał się roku 1849 do ś. p. ks. arcybiskupa Przyłuskiego z prośbą o zaprowadzenie w Wielkopolsce czci błogosławionej, jak się zdaje nie bezskutecznie, skoro duchowieństwo wielkopolskie odprawia o niej (od którego roku?) mszę św. i oficyjum in vitu duplici majori. Z francuskiego dziełka dowiedzieliśmy się, że dekretem kongregacyi św. obrzędów z 18 czerwca 1868 roku cześć liturgiczna bł. Bronisławy przyznana została wszystkim klasztorom norbertańskim w Belgii i Holandyi, a później rozciągniętą została na cały zakon premonstrateński, który między nami niegdyś w Strzelnie miał siedzibę, a dziś w Polsce ani jednego męskiego nie ma klasztoru, a

[1]) Wspomnienie o księdzu Zajączkowskim, nieodstępnym do śmierci towarzyszu biskupa-wygnańca, zmarłym w Opawie dnia 28 grudnia 1845 r., któremu wdzięczny biskup pomnik wystawił u O.O. Franciszkanów w Opawie, znaleźć można w historyi O. O. Misyjonarzów w Polsce, zawartej w dziele: „Memoires de la Congregation de la Mission. Paris“, 1863, Tome I, str. 161—166.

trzy tylko żeńskie: w Krakowie na Zwierzyńcu, w Imbramowicach koło Krakowa, ale już za kordonem, w Czerwińcu w dyjecezyi płockiéj; te dwa ostatnie na wymarcie skazane [1]). Dnia 7 stycznia 1869 roku, nadany został wszystkim klasztorom norbertańskim odpust zupełny, którego pod zwykłémi warunkami dostąpić można w dzień bł. Bronisławy.

Z rozprawy ks. kanonika Koszutskiego: „Gniazdo Odrowążów“, zamieszczonéj w piśmie *Bogarodzica* w r. 1886, dowiadujemy się, że w kościele parafijalnym w Kamieniu (koło wielkich Strzelec) na Górnym Szląsku, gnieździe św. Jacka i bł. Czesława. dziedzic téj włości, hr. Jacek Strachwitz, wystawił r. 1840 ołtarz, poświęcony bł. Bronisławie. Czy na polskiéj ziemi znajdują się gdzie, oprócz kościoła P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu ołtarze lub świątynie, wzniesione na cześć téj świętéj Dziewicy, nie wiemy, i wątpimy aby były; dziwna bowiem u nas obojętność dla czci naszych rodaków, wpisanych w poczet świętych i błogosławionych.

---

[1]) Uczonego historyka znalazł zakon Premonstratensów w Polsce w ks. Władysławie Knapińskim, który ma zająć jednę z katedr teologii w uniwersytecie jagiellońskim.

O ile nam wiadomo, w żadnej dyjecezyi polskiej nie proszono o indult na oficyjum i mszę św. o bł. Sarkandrze, męczenniku, choć to Polak był, w księstwie cieszyńskiem urodzony, a męczeństwo jego jeszcze wymowny Birkowski narodowi naszemu obwieścił [1]).

Moglibyśmy wymienić dyjecezyje polskie, gdzie o umieszczenie bł. Bronisławy w kalendarzu dyjecezyjalnym się nie postarano, a o błogosławionym męczenniku Polaku, Andrzeju Boboli, tyle zdaje się wiedzą, co uczniowie Jana Chrzciciela w Efezie o Duchu św., bł. Jolenty czci zatwierdzenie przez Leona XII, i umieszczenie jej święta w kalendarzu dyjecezyjalnym dyjecezyj wielkopolskich, przez Leona XIII 8 stycznia 1880, przeminęły w innych dyjecezyjach polskich [2]). Prawda, że w zamian za to dyjecezyje galicyjskie otrzymały oficyjum et mszę św. o świętym Leopoldzie, patronie austryjackim, dla którego mamy cześć, jako świętego, w Kościele

[1]) Głos krwie bł. Jana Sarkandra, męczennika morawskiego, r. 1620 17 marca, (tom II, str. 467). Kiedy się to w innych dyjecezyjach stało, wiadomości nie mamy.

[2]) Tak bł. Andrzej jak i bł. Jolenta znajdują się w kalendarzu dyjec. krakowskim.

katolickim uznanego, ale który dla nas jest obcy.

Nie jesteśmy zwolennikami tego jaskrawego patryjotyzmu, co w Kościele chciałby jedynie narodowe widzieć barwy, gdyż Kościół nasz jest powszechnym; nikt przecież zaprzéć nie może, że tych niewielu zaiste z narodu naszego kanonizowanych i beatyfikowanych niebios mieszkańców, których cześć Kościół urzędowo uznał, my Polacy przedewszystkiém czcić powinniśmy, bo któż za nas o nich będzie pamiętał? Tymczasem faktem jest, że z liczby błogosławionych niektórzy w zupełném niemal pozostają zapomnieniu.

Na prośbę Zygmunta III, pozwoliła Stolica apostolska, ażeby oficyja o świętych patronach szwedzkich mogły być w Polsce odmawiane. To, co zrazu było *libere consensum*, później stało się we wszystkich dyjecezyjach obowiązkiem [1]), i po dziś dzień cały kler polski odprawia oficyjum o św. Olawie, Botwidzie, Zygfrydzie, Dawidzie i t. d. Nic w tém złego nié ma, bo gdy Szwecyja i dziś małą nadzwyczaj liczy ilość katoli-

[1]) W kujawskiéj dyjecezyi synod z r. 1641 oficyjum o śś. patronach szwedzkich policzył między dyjecezyjalne *oficia ordinaria* (*Decretale*, wydane przez księży Chodyńskiego i Likowskiego).

ków, a księży katolickich, Szwedów z urodzenia, bodaj czy jest kilku, dobrze się stało, że cześć patronów szwedzkich nie zginęła, że u nas się przechowała. Może nam za podziękę Szwedzi w niebie choć tyle dobrego wyproszą, ile złego ich ziomkowie wyrządzili na ziemi. Ale czcząc obcych, dlaczego mamy zapominać o swoich rodakach, krwią nam najbliższych, więc do miłości pierwsze mających prawo.

Przodkowie nasi pilniejsi byli w nabożeństwie do śś. Patronów naszych, aniżeli pokolenie dzisiejsze. Ksiądz Laterna w swojej „Harfie“ na czele nabożeństwa: „O rozmaitych świętych Bożych“, położył rzecz „O patronach polskich“; prawda, że wymienia tylko kanonizowanych naówczas t. j. śś. Wojciecha [1]), Floryjana, Stanisława biskupa, Jacka, Jadwigę i Elżbietę węgierską. Szczególniejsze też nabożeństwo do śś. patronów polskich miał Jan Lubrański, biskup poznański. W drugiej połowie XVIII wieku, nieszczęścia krajowe uwagę zwróciły na patronów polskich, jako możnych u tronu Bo-

---

[1]) Ma dwie modlitwy do tego świętego, które uszły uwagi księdza kanonika Koszutskiego, co tak troskliwie pamiątki o świętym naszym patronie pozbierał.

żego przyczyńców. Wówczas konfederaci barscy śpiewali tę rzewną piosnkę:

W polskich patronach niepłonne nadzieje
Zelantów serce niechaj się nie chwieje
Gdy ci przy swej pieczy, miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

Wtedy to powstała do dziś znana pobożna pieśń: „Wysokich niebios przezacni mieszkańcy“, w której się mieści następująca strofa:

Proście przed wielkim Boga majestatem
Krew za krwią polską, brat starszy za bratem

i druga, powszechnie znana, Karpińskiego.

Za naszych czasów nabożeństwo do świętych patronów polskich krzewić usiłowali osobliwie księża Zmartwychwstańcy. Ksiądz Jełowicki, w przedmowie do swych kazań o świętych polskich, powiada, że nabożeństwo do nich ks. Maryjan Kamocki [1]) w nim rozbudził.

Ks. Kalinki godne uwagi jest kazanie: „O czci świętych patronów polskich“, po-

---

[1]) Siostrzeniec biskupa Skórkowskiego, kapłan zgromadzenia księży Misyjonarzów, wdowcem wstąpił do stanu duchownego. Córka jego jest Siostrą Miłosierdzia we Fryburgu szwajcarskim.

wiedziane w Krakowie na Skałce, dnia 10 maja 1883. (Lwów, 1883, u Seyfartha i Czajkowskiego). Mówi tam znakomity autor „Sejmu czteroletniego“ i „Żywota św. Józafata“: że święci polscy to „rzecznicy i wodzowie nasi, przez których pan myśl swoje i swoję wolę narodowi objawiał. Z wysokości, do której ich Bóg powołał, patrzą na ten naród, z którego wyszli, gotowi nas wesprzeć i w prywatnych i w publicznych potrzebach, byleśmy tego żądali. Czekają modlitw naszych, długo czekają!... Ze smutkiem powiedzieć trzeba, że o patronach polskich jakby zapomniano, zapomniano tych wielkich usług, których od nich doświadczyliśmy [1]).

Oto żywy stosunek, który nas z nimi wiązał, jeśli nie zerwany, to nadwątlony bardzo z naszéj winy“.

Żeby się przekonać o prawdzie skargi księdza Kalinki, dość spojrzéć u nas na opustoszały i osamotniony grobowiec św. Wojciecha w Gnieźnie. Raz do roku koło niego rojno, a potém pustka przez cały rok.

---

[1]) Wpływy świętych pańskich na społeczność polską, w „Rozmowach o koronie polskiej“ Helenijusza. (Kraków, 1873, w Księgarni katolickiej dra Miłkowskiego) Tom I. str. 39 do 101.

Nikt daru jednego na jego ołtarzu nie złoży, nikt pobożną ręką grobowca pierwszego Polski apostoła nie przystroi: chłopstwo, jak jaskółki, z nogami na dół zwieszonemi, lokuje się na balustradzie, otaczającej konfesyją męczennika-biskupa. Serce się ściska, gdy się patrzy na tę pustkę posępną. Przy tej trumnie świętego naszego patrona *non est, qui oret, non est, usque ad orem.*

„Nieraz już Kościół św., Matka nasza, a po raz ostatni przy potwierdzeniu czci błogosławionej Bronisławy, nazwał Polskę naszą matką świętych. Winnibyśmy być wdzięczni za tę pochwałę wyrozumiałej Matki dla swego Benjamina, ale zarazem poczuć wyrzuty sumienia i przyznać się do winy. Wiele bowiem kości błogosławionych po sklepach kościelnych leży, ale, jak się stary Miechowita słusznie skarży, mało kto myśli o ich podniesieniu, o postaranie się dla nich o cześć publiczną, z której by się lud Boży budował. Mnóstwo dusz rzeczywiście świętych za życia, nie dostąpi pogrobowej czci na ołtarzach, przez to, iż na czas nie sporządzono procesów kanonicznych“ [1]). Tak żalił się na lenistwo i niedbalstwo polskie

[1]) Sprawy kanoniczne świętych polskich. *Przegląd kościelny* z 20 września 1881.

ś. p. ks. Hijeronim Kajsiewicz [1]). Jest się jednakże poszczycić z czego. W bieżącym wieku, uznaną została przez Stolicę apostolską cześć, oddawana od wieków błogosławionéj Jolencie i bł. Bronisławie; policzeni zostali w poczet błogosławionych: Jan Sarkander i Andrzéj Bobola; kanonizowany, a nawet w kalendarzu powszechnego Kościoła umieszczony św. Józafat. Przed kilku laty w tarnowskiéj dyjecezyi, jeszcze za życia ś. p. ks. biskupa Pukalskiego, podniesiono myśl, aby na rok 1892, jako sześćsetletnią rocznicę śmierci bł. Kunegundy [2]), wyjednać u Stolicy apostolskiéj zapisanie jéj w poczet świętych kanonizowanych. Zaczęto nawet na ten cel zbiérać składki, ale potém ucichło i od dawnego czasu o téj sprawie ani słychu. Z końcem roku ks. Hofbauer, na ołtarze postawiony, czy w jednym tylko zakonie O. O. Redempterystów czczony będzie i żadnéj czci publicznéj w Polsce, któ-

---

[1]) Mowa pochwalna na cześć św. Jana z Kęt Kantego. (Pism tom II).

[2]) O sumie 100.090 złp. złożonej na koszta kanonizacyi bł. Kunegundy przez Piotra Stadnickiego, kasztelana wojnickiego, w banku pobożnym w Rzymie, po rozbiorze Polski, zagarniętej przez rząd austryjacki, zob. ks. Załęskiego „Św. Kinga“. Lwów, 1882 i kurrendę konsystorza tarnowskiego, rok 1884, nr. XIV.

rą całem sercem umiłował i dwadzieścia lat apostolskiego znoju jéj poświęcił, nikt mu nie wyjedna?

Miałci ś. p. Kalinka pomysł założenia bractwa, którego zadaniem byłoby stałe oddawanie czci śś. patronom polskim, dla podziękowania Bogu za ich dawne dobrodziejstwa, dla przeproszenia za tak długą o nich niepamięć i dla uproszenia ich dalszéj pomocy. Projekt do tego bractwa, przydany do wyżéj wspomnianego kazania o czci śś. patronów polskich. Ale do wykonania nie przyszło. Może kto inny myśl rzuconą przez pobożnego zakonnika kiedyś podejmie!

Zdobycze żydowskie.

(Z „Le Patriote", brukselskiego pisma katolickiego).

Przed miesiącem czy dwoma, ogłosiła prasa Europie i światu całemu fakt niezwykły. — Wiele dzienników wstrzymało się jeszcze z ogłoszeniem go. Oto ów fakt: baron Hirsch podarował „Związkowi izraelickiemu" (L'Al-

liance israelite universelle) bagatelę stu milijonów.

Pewien dziennik „liberalny“, jeden z tych, które ze zgrozą denuncyjują wyzyskiwanie świętopietrza, taki dołączył komentarz do rzeczonego faktu: „Oto, co najlepszego. Oto tyle pieniędzy, uzyskanych ku wspomożeniu nędzy ludzkiej“.

Hirschowie są żydami austryjackiemi.

„L'Alliance israelite“ w obecnem swojem ukonstytuowaniu datuje się dopiero od miesiąca lipca 1880 r. — „W rzeczywistości — powiada Drumont, znany autor dzieła: „Francyja zżydziała“ — funkcyjonowała już ona skrycie od długich lat, lecz żydzi, pewni swego zwycięstwa, uczuli potrzebę posiadania władzy oficyjalnej, pewnej i skutecznej reprezentacyi swej narodowości, któraby mogła przemawiać do Europy w ich imieniu“.

Crémieux, republikański eksminister francuski, był jej promotorem. Scharakteryzował dzieło w ten sposób: „L'Alliance“ nie jest związkiem francuskim, niemieckim, lub angielskim, lecz żydowskim, uniwersalnym; dlatego też postępuje, dlatego też mu się powodzi“.

„L'Alliance“ kierowana jest przez komitet centralny, liczący 60 członków, a mający swą siedzibę w Paryżu. Komitet ów

prowadzi korespondencyją z komitetami krajowemi lub-lokalnemi; komitet lokalny może być utworzony w każdej miejscowości, w której stowarzyszenie liczy 10 adherentów, a komitety krajowe tworzą się w każdym kraju, mającym kilka komitetów lokalnych.

Komitety lokalne i krajowe przesyłają komitetowi centralnemu i odbierają od tegoż wiadomości o każdym przedmiocie, interesującym stowarzyszenie; nadto zbierają subskrypcyje, a zebraną z nich kwotę posyłają do kasy komitetu centralnego.

Pomiędzy członkami, rezydującymi w Paryżu, znajdujemy następujące nazwiska: Erlanger, Reinach, Pereire, Lévy, Hirsch, Kohn i Kahn, Carvallo, Goldschmidt, Isidor i t. d. Kassel, Frankfurt, Carogród, Amsterdam, Bazyleja, Filadelfija, Poznań, Kolonija, Wrocław, Londyn, Nowy Jork, Padwa, Lipsk, Florencyja, Berlin, Bruksela, Metz, Ferrara, Hamburg, Kopenhaga, Wiédeń i t. d. są reprezentowane pomiędzy centrami. A pomiędzy reprezentantami figurują: Oppenheim, Philipson, Wolff, Comondo, Bamberger i t. d.

Budżet, jaki się na zewnątrz okazuje, i jakim dysponuje l'Alliance, wynosi milijon franków, lecz źródła jego są prawie nieograniczone. Ofiarność w rodzaju p. barona

Hirscha jest częsta. W r. 1884 ów najbogatszy bankier Rotschild rozporządził, iż w razie, gdyby córka jego miała umrzeć bezdzietnie, trzecia część jego fortuny przypadłaby w udziale „Związkowi izraelickiemu". Crémieux zrobił początek zapisywania testamentowego na korzyść „Związku". „Ponieważ — powiada ten biegły prawnik — „Związek" nie jest Towarzystwem prawnie upoważnionem, wkładam na moje dzieci obowiązek wręczenia, w trzy miesiące po mojej śmierci, prezydentowi „Związku" sumę . . . . ., o której użytku zadecyduje komitet centralny".

„Wywłaszczenie społeczeństwa przez kapitał ruchomy wykonywa się z taką regularnością, jakoby się to działo podług prawa przyrodzonego — mówi dr. Ratzinger. — Jeżeli się nic nie uczyni, aby je powstrzymać, po upływie 50 lat, lub najwięcej jednego wieku, całe społeczeństwo europejskie, z rękami i nogami związanemi, oddane zostanie w ręce kilkuset bankierów żydowskich.

„Jest rzeczą pewną, że familija Rotszyldów, która posiada ostenzywnie trzy milijardy franków tylko co do branży francuskiej, nie miała ich przed przybyciem do Francyi, nie zrobiła żadnego wynalazku, nie odkryła żadnej miny, nie zorała ża-

dnego zagonu roli; ściągnęła zatém trzy mi-lijardy z Francuzów, w zamian nic im nie dawszy".

„Spekulacyja, powiada Schaeffle, wielki ekonomista i eks-minister austryjacki — spekulacyja zebrała, dzięki lichwiarstwu, dwa milijardy 620 milijonów franków, oprócz wartości emisyi na akcyje sześciu wielkich kolei żelaznych francuskich. Akcyj było razem trzy milijony, a wartość całkowita ich emisyi nie przenosiła 1.529 milijonów".

W roku 1878, na jedném z posiedzeń „Związku izraelickiego", mówiono o Izraelitach w Rosyi. „Niech im się pozwoli początek zrobić" — powiedział prezydent Crémieux — a zniżając cokolwiek głos, dodał: „Jestem spokojny, będą umieli postępować naprzód i drogę sobie utorować". (Wesołość ogólna! Uwaga biuletynu urzędowego „Związku").

Postępowali też oni tak doskonale, że najprzód ludność, następnie car musieli się chwycić środków zachowawczych, które wszystkie dzienniki liberalne opłakiwały jako „zamach na zasady cywilizacyi nowoczesnéj".

Czy potrzeba jeszcze ostatniego rysu dla odmalowania „Związku izraelickiego"? Żydzi i wolnomularze rozumieją się, jak zło-

dzieje na jarmarku, krzycząc „raka“ Jezuitom. Oto słuchajcie, co powiedział jeden z członków związkowych na zgromadzeniu gieneralném dnia 3 stycznia 1870 roku: „Przybywając wczoraj na wasze posiedzenie, myślałem o „Żydzie tułaczu“ Eugienijusza Sue, o téj scenie, gdzie Rodin, przetrząsając jego korespondencyją, znajduje listy, pochodzące z czterech stron świata. Porównanie z naszém stowarzyszeniem jest trafne co do rozległości stósunków naszych ze światem, lecz na tém się też kończy“.

Czy będziemy sobie teraz umieli wytłómaczyć tę straszną potęgę, wszędzie obecną, a nigdzie niewidzialną, w kancelaryjach, na giełdzie, w prasie, na zgromadzeniach, w radach panujących i narodów? Nie sil się tedy cośkolwiek zrozumieć z współczesnéj historyi, jeżeli nie liczysz się z „Związkiem izraelskim“.

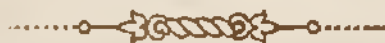
Lecz jaka jest broń „Związku izraelskiego“, jaki jest główny instrument téj nowéj katolickości, która przygniata drugą i wyszydza ją?

Crémieux ją nazwał, mówiąc do swoich współwyznawców: „Potrzeba nam tylko jednéj broni. lecz ta broń jedyna jest wszechmocną. Skoro ją będziemy mieli, świat będzie nasz. Uważajcie wszystko inne za nic, pieniądz za nic (!!), poważanie lub wzgardę

ogółu za nic (!!!), stanowiska za nic (!!!!). Prasa, to wszystko. Miejmy prasę, a będziemy mieli wszystko inne".

Tak, oto sekret wpływu wszechpotężnego żyda — do tyla potężnego, iż ktokolwiek dotknie go, bywa wyśmiany lub zeplwany, nawet przez wielu chrześcijan. Nie mówię tylko przez tych, którzyby chcieli zetrzeć ze swego czoła znak chrztu świętego, lecz przez chrześcijan wierzących i praktykujących, zwłaszcza przez chrześcijan, mających swe stanowisko w świecie urzędowym.

Ale to nas nie powstrzyma od zakończenia z pewnym zakonnikiem francuskim, prawdziwym Piotrem pustelnikiem małéj prasy: „Idźmy do szkoły żyda, przywłaszczyć sobie jego taktykę. Za jego przykładem dołóżmy wszelkich starań, aby rozpowszechnić naszą prasę, prasę katolicką. Wszystkie dzieła będą postępowały, skoro prasę będziemy mieli. Bez prasy zmarnieją wszystkie dzieła. Idźmy do szkoły żyda nauczyć się czynić ofiary na korzyść prasy, lecz ofiary każdego roku, każdego miesiąca, każdego dnia".



Kroniczka.

Rzym. (P o ś w i ę c e n i e n o w e g o k o ś c i o ł a i k l a s z t o r u f r a n c i s z k a ń s k i e g o). Wiadomo wszystkim, jak srogi cios rząd włoski zadał O. O. Franciszkanom, burząc ich klasztor na Aracoeli. Atoli, za łaską Opatrzności, wybudowali sobie nowy klasztor i kościół pod wezwaniem św. Antoniego, w bliskości św. Jana z Lateranu, a w niedzielę, 4 grudnia r. z., odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia tego klasztoru. Ks. kardynał Parocchi dokonał wzniosłego aktu poświęcenia w asystencyi sekretarza Propagandy msgr. Jacobiniego i siedmiu biskupów, należących do zakonu św. Franciszka. Wspaniały kościół zajmuje środek rozległego klasztoru, w którym założono międzynarodowe kolegijum i rezydencyją gienerała tegoż zakonu.

Kościół św. Antoniego należy do rzędu najpiękniejszych kościołów Rzymu. Architekt Carmini wziął sobie widocznie za wzór swej budowy bazylikę św. Agnieszki, gdyż tu jak i tam boczne galeryje wspierają filary granitowe; dekoracyje są skromne, lecz gustowne i miły sprawiają dla oka widok. Oprócz wielkiego ołtarza, jest jeszcze dziesięć ołtarzów bocznych z kosztownemi obrazami i szybami. W krypcie, stanowiącej osobny obszerny kościół, budują również jeszcze wiele innych ołtarzów.

Zamiarem zakonu jest sprowadzenie tutaj najzdolniejszych młodzieńców ze wszystkich krajów,

częścią, aby się przyspasabiali na nauczycieli przez uzyskanie akademickich stopni, albo też ucząc się w tutejszych zakładach kościelnych obcych języków, mogli się poświęcić zajęciom misyjnym wśród narodów pogańskich. Życzeniem Leona XIII jest, aby O.O. Franciszkanie oddawali się nauce języków wschodnich, aby mogli szersze zająć miejsce w misyjach Wschodu.

W wigiliją Niepok. Poczęcia Najświęt. Maryi Panny, katolicy Rzymu urządzili wspaniałą iluminacyją. Tłumy ludu śpieszyły do nowego kościoła O.O. Franciszkanów, gdyż po raz pierwszy odprawiało się tam w tym dniu uroczyste nabożeństwo. Kościół cały był zapełniony, na krużgankach wszędzie spotykałeś modlących się; sprawdziły się już słowa księdza kardynała Parocchi'ego, wyrzeczone w dzień poświęcenia kościoła, że strumień łaski i błogosławieństwa Bożego rozleje się stąd na miasto całe. W porywających słowach przypomniał Jego Eminencyja widzenie Innocentego XI, który widział w przyszłości w O.O. Franciszkanach podporę Lateranu, kiedy mu groziła zupełna ruina; i teraz, mówił kaznodzieja, synowie św. Franciszka zostali ponownie przednią strażą Lateranu i podporą papiestwa przez misyje, szerzenie wiary św. i utrzymywanie dobrych obyczajów w sercach ludu rzymskiego.

---

2. (Pielgrzymki i dary). 23 listopada, Ojciec św. dawał posłuchanie monsignorowi de Moutel, audytorowi roty dla Austryi, który mu przedstawił deputacyję niemiecką, składającą w imieniu biskupa z Ratisbony świętopietrze, uzbierane w tej dyjecezyi.

Wyprzedzając pielgrzymkę węgierską, przybyli także 21 t. m. biskupi tameczni: ksiądz Csaszka,

biskup ze Spiżu, ksiądz Schopper, biskup z Rożnowa, i ksiądz Dalański, biskup z Pięciu Kościołów, a dnia 23 t. m. przyjechał kardynał Simor, prymas węgierski. Pielgrzymi zaś węgierscy w liczbie 700, przyjechali 21 tego miesiąca, pociągiem, spóźnionym, z powodu zaspy, koło Montevarchi, która przerwała komunikacyją. Wielu z nich nosi strój węgierski.

Kolegijum jezuickie w Itu, w Brazylii, ofiarowało Ojcu św. dar nader ciekawy i oryginalny. Jestto wielka równianka sztucznych kwiatów, przedziwnie naśladowanych i przedstawiających główne okazy zdumiewającej flory brazylijskiej. Są tam mianowicie kaktusy, kwitnące tak fantastycznie i uroczo, że się zdają raczej bajecznym, niż rzeczywistym kwiatem. Ale co podnosi nieskończenie ich wartość, to to, że są urobione z piór różnobarwnego ptactwa, niefarbowanych wcale, ale mających te same kolory, co odnośne rozliczne kwiaty i doskonale podobieranych. Na cudnem tem kwieciu poumieszczano mnóstwo prawdziwych ptaszą i owadów, wybornie wypchanych i zachowanych. U szczytu spiczastej równianki widać tyjarę papieską z białych piór, której trzy korony składają się z żółtych, a w każdej poosadzano prawdziwe drogie kamienie osobliwej wartości. Tyjara ta spoczywa na niedojrzałych i na dojrzałych kłosach pszenicy, zielonych i żółtych, a wkoło tego zbożowego wezgłowia wyłaniają się z kwiecia cztery aniołki, z których jeden trzyma klucze nieba, drugi krzyż papieski, trzeci pastorał, a czwarty chorągiewkę z rodzinnym Leona XIII klejnotem. Wszystkie te zaś postacie i godła są również z piór i z ptasiego puchu. Między czterema aniołkami usiadło czworo kolibrów łudzącego naśladowania: jeden szaro-błękitny, drugi błękitno-czarny, trzeci biało-szafirowy, czwarty czerwono-biały. Każdy z tych ptaszków

trzyma w dzióbku chorągiewkę, a na każdej wypisane są słowa, które w połączeniu tworzą następny napis: *Leoni XIII—Pontifici Maximo—Patri et Praeceptori—Ecclesiae Dilecto.*

Ogromny ten bukiet związany jest złoto-zieloną wstęgą, to jest narodowych brazylijskich barw. Wstęga ta wyszywana brylantami, rubinami i szmaragdami. Na węźle jej świeci złota, cesarska korona, a na jej końcach złoty, gotycki napis: *Kapłański jubileusz Ojca św. Leona XIII, 31 grudnia 1837—1887. Kolegijum św. Ludwika w Itu, w prowincyi św. Pawła w Brazylii.*

Cudna ta równianka napowietrznej lekkości, subtelności i świetności zdaje się snem na jawie bardziej, niż ludzkiej dłoni dziełem. Rzekłbyś, że je uwiły z ptasiego puchu i zasiały drogiemi kamieniami czarodziejki, towarzyszki szekspirowskiej Tytanii, bo nic podobnego dotąd nie widziano. A jednak czarodziejkami temi są śmiertelne kobiety, zakonnice Matki Boskiej Bolesnej w Bahii w Brazylii, nieporównane artystki!

Dziwy także prawią o darach rzeczypospolitej argientyńskiej, jakie przygotował jubileuszowy komitet w Buenos Ayres, pod przewodnictwem księdza kanonika Milejadeta Echague.

Ksiądz Curti, biskup z Guastalli, przysłał papieżowi wielki, srebrny relikwijarz w stylu XVII wieku, ze skrzydlatemi główkami cherubinów, złożony z 13 medalijonów. Na szczycie jego znajduje się krzyż, pod artystycznym baldachimem, a w nim drzewo prawdziwego krzyża; dokoła zaś relikwije trzynastu świętych. Do tego relikwijarza dyjecezyja dołączyła 6 świeczników, w stylu bizantyńskim, ozdobionych emaliją i filigranowemi wzorami.

Ksiądz Riso, biskup z Catanzaro w Sycylii, przyjęty przez Ojca świętego, złożył mu różne mi-

sterne tkanki i rękodzieła, jakiemi dyjecezyja jego słynie.

Z darów archidyjecezyi madryckiej w Hiszpanii wymienić należy: prześliczną szkatułkę ze stali i złota, wykonaną przez artystę z Toledu; dwie srebrne tace, obwiedzione złotą filigraną z herbami Ojca św. i tej pani z hiszpańskiego dworu, która je ofiaruje; palijusz o złocistych haftach, będących robotą uczennic zakładu P a x ; bogate a l b u m , zawierające utwory hiszpańskich wierszopisów na cześć Leona XIII; 100 srebrnych, pozłacanych kielichów i 50 puszek, ofiarowanych przez innego granda 1szej klasy; 6 złotych kielichów, przysłanych przez kapitułę katedralnego kościoła madryckiego; wielki zbiór najpoważniejszych robót pań i panien z hiszpańskiej arystokracyi i mieszczaństwa; zbiory książek, wspaniale oprawnych, przysłanych przez królewską akademiją nauk i sztuk pięknych, składających całą biblijotekę i t. d.

Tercyjarki franciszkańskie z miasta Udine ofiarowały aparat zupełny do mszy ze srebrnej lamy, dzianej złotemi wzory, w kształcie płaskorzeźby, przepysznej roboty, tudzież sześć palm znacznej wartości. *Tercyjarze zaś franciszkańscy* złożyli się na posąg św. Franciszka serafickiego, do którego dołączone jest a l b u m z nazwiskami dawców. Zakonnice, zwane l e R o s a r i e, także w Udine, wyhaftowały wizerunek Leona XIII, na białej jedwabnej tkance, a kobiece zgromadzenie l e D i m e l s s e obraz, przedstawiający Ś w i ę t o p i e t r z e; nadto przysłały one mnóstwo haftów, koronek, koszul, poszewek, pieluszek, kołder i różnorodnej bielizny dla sierocych i innych dziecięcych ochronek i zakładów.

Ks. Dusmet, arcybiskup z Catanii w Sycylii, na posłuchaniu, jakie miał u Ojca św., złożył mu typograficzną znamienitą pracę drukarza Gagotoli i

ryciny Di Bartola, równie jak stułę ze złotą siatką, wykonaną na górze Kasynie.

Biskup Grassi-Landi i kanonik Martinelli przywieźli mu dary, uzbierane w Luce. Znajduje się między niemi poduszka z białego jedwabiu, wyszywana złotem, i podobna stuła papieska, tudzież haft, wyobrażający *Volto Santo*, robota osobliwej subtelności i misterstwa, lamowana złotą koronką, ofiara sióstr św. Doroty, które wyszyły także iście artystyczny ornat w stylu XVI wieku, na którym wyobrażeni są święci patronowie miasta Luki.

Książę d'Alençon, brat księżnej Władysławowej Czartoryskiej, przywiózł papieżowi dary dynastyi orleańskiej.

---

3. Widok równie malowniczy jak imponujący, jaki przedstawiało wedle *Mon. de Rome* w Watykanie przyjęcie Węgrów dnia 4 grudnia, był jakby przypomnieniem tych dni pełnych chwały, kiedy pospołu z Polską Węgry i Stolica św. walczyły obok siebie, broniąc zagrożonej cywilizacyi i zachowania chrześcijańskiej wiary. Ojciec św. nie omieszkał przywołać w swej mowie tych świetnych wspomnień, które stanowią niezatartą stronnicę w dziejach Węgier.

Między królestwem św. Stefana a Stolicą św. była po wszystkie czasy, jak nieprzerwany łańcuch złoty, ciągła wymiana wzajemnych przysług i dobrodziejstw. Kiedy jeden z pierwszych i największych węgierskich królów, św. Stefan, pogromił buntowników, przysyła biskupa Colosczy do Rzymu, prosząc o poświęcenie i niejako o inwestyturę korony; pragnie on pod auspicyjami Ojca świętego rozpocząć panowanie, które miało być tak świetnem! W burzliwych czasach średnich wieków, kiedy rozterki domowe kraj ten rozdzielają, i zbroją

książąt jednych przeciw drugim, zawsze papieże występują w roli sędziów rozjemczych. A kiedy później zwycięzki potok islamizmu grozi Europie zalaniem, znowu głos Ojca św. podnosi się, by wezwać świat katolicki na pomoc Węgrom, które się stają nieprzebytym murem chrześcijaństwa. Imiona Kaliksta III, Piusa II, Julijusza II, Leona X, pozostaną wyryte na wieki niezatartemi głoskami w rocznikach królestwa św. Stefana.

Jeżeli odstępstwo Lutra, które pociągnęło za sobą odszczepienie całych królestw i narodów, dotknęło także i Węgry, nie zdołało wszakże zerwać tych węzłów wieczystych, tak miłych i silnych, które łączyły ten kraj z punktem środkowym jedności. Ta dumna rasa Madziarów czuwała z równie zazdrosną troskliwością nad tradycyjami i niepodległością swą narodową, jak i nad swoją wiarą i przywiązaniem do Ojca św. Nazwa Rzymu budzi zawsze w sercu Węgrów echo wdzięczności i sympatyi.

Dlatego też katolickie Węgry chciały zaraz po Francyi pierwsze złożyć hołd Leonowi XIII z okazyi Jego jubileuszu. Adres kardynała Simora wyraża w podniosłych słowach i z niezrównanym zapałem i szczerością to uczucie niewzruszonego przywiązania do Głowy Kościoła, które jest tradycyjnem we Węgrzech i stanowi, rzecby można, cząstkę dziedzictwa narodowego.

I czemużby tak być nie miało? W dniach nieszczęść i niebezpieczeństwa — mówi *Moniteur* — najwyżsi kapłani rzymscy śpieszyli pierwsi z pomocą dla Węgier, zagrożonych przez półksiężyc, i kraj ten, który im zawdzięczał swe ocalenie, potrafił w cudowny sposób rozwijać drogocenne pierwiastki, złożone i ocalone przez papieżów. Ale przez smutny kontrast, podczas kiedy Węgrzy zdołali pozyskać autonomiją i niepodległość, papieże utra-

cili swoje, a rewolucyja zamknęła ich w Watykanie.

Czy nie jest więc naturalnem, że Węgrzy okasują zdwojoną miłość i szacunek dla papieża uwięzionego i ograbionego, że pragną gorąco, aby On — ten następca tych kapłanów, którzy uczynili wszystko dla Węgier — odzyskał niepodległość, której go tak niesprawiedliwie pozbawiono? Wiadomo, z jaką energiją to uczucie i pragnienie, aby kwestyja rzymska załatwioną została stósownie do praw Ojca św., uwydatniło się na ostatniem zebraniu w Budapeszcie, na którem odczytano adres kardynała Simora.

W swem przemówieniu do Węgrów Leon XIII zaznacza przedewszystkiem tę ścisłą i nierozerwalną łączność Węgier ze Stolicą św. i przypomina bardzo trafnie encyklikę *Quod multum*, wystósowaną zeszłego roku do biskupów węgierskich, która takiego nabrała rozgłosu w Węgrzech. Ta Encyklika wskazywała katolikom ich obowiązki i stanowisko w tej walce, — już to skrytej, już to jawnej, którą liberalizm bezbożny stacza z Kościołem we Węgrzech. — Gmach narodowy i świecki praw i autonomii Kościoła katolickiego we Węgrzech jest podminowany przez licznych przeciwników. Potężne stronnictwo stara się pozbawić katolicyzm jego starodawnych i błogich prerogatyw, chce królestwu św. Stefana za pomocą takich środków jak: upaństwowienie szkoły, cywilne śluby, nielegalne mieszanie się państwa do administracyi dóbr kościelnych — odjąć ten charakter chrześcijański, który dotąd był jego znamieniem. Katolikom tedy należy stawić czoło temu niebezpieczeństwu z równem męstwem i wytrwałością, jaką niegdyś rozwinęli w obec muzułmańskich barbarzyńców Coraz ściślejsza i niewzruszona jedność z Rzymem, bezustanna walka pod kierownictwem bisku-

pów. przeciwko szerzeniu się ducha bezbożności i sekciarskiego, który zagraża prawom i autonomii Kościoła w Węgrzech — oto wskazówki, które mieści przemówienie Leona XIII, wskazówki, które Węgrzy zabiorą, jako drogocenną pamiątkę swej pielgrzymki.

---

4. (Uroczystości jubileuszowe). W samo wielkie święto Niepokalanego Poczęcia, Ojciec św. przyjmował kilkaset osób płci obojej, należących do szlachty rzymskiej, które przybywały z życzeniami na jubileusz, z hołdem wiernopoddańczym i z darami.

Ks. Altieri, dowódca gwardyi szlacheckiej Ojca świętego, odczytał adres w imieniu wszystkich.

Po błogosławieństwie apostolskiem i odpuście zupełnym dla tych, co przystępowali do sakramentów, jakie Ojciec św. słuchaczom udzielił, pozwolił on przytomnej szlachcie ucałować stopy swoje, a potem obchodził salę, przypatrując się darom, ofiarowanym przez arystokracyją rzymską.

Zbiorowym jej darem był prześwietny ornat, arcydzieło haftów, płaskorzeźbę naśladujących, i bogactwa, równie jak artystycznego smaku. W tym to ornacie Ojciec św. złotą swą mszę w dzień Nowego roku odprawił. Z pojedyńczych zaś prezentów godne są wzmianki: aparaty kościelne dla trzech razem celebrujących kapłanów, ofiarowane przez książąt Borghesów; staroświeeki tryptyk, prezent ks. Altierich; kielich i kolumna starożytna, podane przez ks. Chigich; dwa starożytne sarkofagi, darowane przez margrabiów Patrizich; ornat, wyszywany jedwabiem i złotem, dzieło donny Izabelli Buoncampagni; inne ornaty, złożone przez księżnę di Viano (Altieri) i przez księcia d'Antuni

(Del Drago); bogate conopoeum, czyli baldachim z jedwabiu i złota, upominek księcia Del Drago; inne conopoeum, dar hr. Zygmunta Malatesty, ożenionego z rodaczką naszą hr. Platerówną, wreszcie dużo bielizny ołtarzowej i naczyń kościelnych.

Wnet po szlachcie rzymskiej Ojciec św. przyjmował kardynała Celesię, arcybiskupa palermitańskiego w Sycylii, który mu złożył życzenia tego miasta, a potem deputacyją miasta Florencyi. Na czele jej znajdowali się: margrabia Maryjusz Covoni i księżna Antonina Strozzi, z domu margrabianka Centurione. Deputacyja ta złożyła Jego Świątobliwości dar dyjecezyi florenckiej, którym jest wielka i wspaniała płaskorzeźba z mozaiki florenckiej, zwanej pietra dura, przedstawiająca Chrystusa Pana w Ogrójcu, tudzież dar księdza Cecconiego, arcybiskupa florenckiego: jest to fotograficzna podobizna oryginalnego aktu unii Kościoła wschodniego ze Stolicą świętą, ogłoszonego na powszechnym soborze florenckim; kopiją sławnego fresku Tadeusza Gaddiego w kaplicy hiszpanów w kościele Santa Maria Novella, wyobrażającego filozofiją i szkołę teologiczną św. Tomasza z Akwinu, przysłaną przez prałata, monsignora Rosellego del Turco; pas z wypukłemi złotemi hafty dla samego papieża, będący robotą ks. Antoniny Strozzi i t. d. Ojciec św. rozmawiał długo z nią i z margrabią Covonim, tudzież z innymi członkami deputacyi, wyraził im swą wdzięczność i dał im do ucałowania pierścień Rybitwa.

(Uroczystości jubileuszowe). Ojciec św. przyjmował 8 grudnia księdza Chesneau, wikaryjusza gieneralnego z Angieos, który mu złożył świętopietrze swojej dyjecezyi w imieniu księ-

dza Freppel'a, biskupa tamecznego; księdza Facha, wikaryjusza misyjonarzów w Speicher, który, składając życzenia, zapowiedział wiele darów; ks. Cazenave'a, prokuratora zagranicznych misyj w Paryżu, który przywiózł świętopietrze z dyjecezyi Coinbatoru w Indostanie, wraz z licznemi darami jubileuszowemi.

D. 10 grudnia przyjęci byli: kardynaał Howard, biskup przedmiejski tuskulański, wraz z deputacyją z Frascati, którzy ofiarowali papieżowi kielich, komżę i pas haftowany przez Siostry miłosierdzia, ró wnie jak znaczną sumę, uzbieraną w dyjecezyi; ksiądz Jan Wałsch, biskup z Londynu w Kanadzie; ksiądz Prosper Curti, biskup z Guastelli; ksiądz Albin Dunajewski, biskup krakowski; i ks. Antoni Kandelrfte, biskup trypolitański, wikary syryjskiego patryjarchy w Bejrucie. Wszyscy ci pasterze doręczyli Ojcu św. adresa i kosztowne podarki jubileuszowe. Po nich otrzymali posłuchanie: O. wikary gieneralny i O. prokurator gieneralny sług chorych, którzy oddali papieżowi ornat, wyszywany jedwabiem i złotem, robotę zakonnic św. Kamila w Luce. Oznajmili przytem, iż niebawem dojdzie do Rzymu wyprawiony posąg św. Kamila z Lellis, wykonany w zakładzie Froc-Roberta w Paryżu, tudzież żywot Leona XIII w chronogramach, osobliwy utwór nowicyjusza ich zakonu z prowincyi francuskiej.

Z darów florenckich, o których wspominaliśmy, wymieniamy jeszcze dwie nieocenionej wartości płaskorzeźby, przedstawiające Dzieciątko Jezus i św. Jana Chrzciciela, dzieło wielkiego Donatella, mistrza XIV wieku, ofiarowane przez księcia Wawrzyńca Corsiniego; monstrancyją margrabiów Gerinich; 10 srebrnych pozłacanych puszek, dar księcia di San-Clemente; ołtarz do noszenia, ofiarowany przez dzieweczki d e l l a d o t t r i n a c r i s t i a-

na czyli katechizmu; trzy ornaty księżny Strozzi; 8 zbiorów różnych wspaniałych darów, ofiarowanych przez ośm rodzin, które składają széroko rozrodzony, zamożny i starodawny dom margrabiów Torriglanich; 1.000 szkaplérzów, wyhaftowanych przez florenckie siérotki i t. d.

Stany Zjednoczone przysyłają Ojcu św. mało darów artystycznych, albowiem kraj ten, oddany całkiem handlowi, zbiéraniu pieniędzy i prozie żywota, nigdy tak, jak pokrewna mu Anglija, nie celował w sztukach plastycznych; ale praktyczni amerykanie oświadczają w adresach, jakie przysyłają, że zdało im się o wiele użyteczniejszą rzeczą ofiarować Ojcu św. dużo pieniędzy. Jakoż olbrzymie nadchodzą z Nowego Jorku sumy.

Z Livorno, p. Henryk Bertagni, sędziwy i zamożny szlachcic toskański, przysyła Ojcu św. znakomity obraz flamandzkiéj szkoły, zabrany z Watykanu przez wojska francuskie w roku 1796, i który wraca po 90 latach do swego prawego właściciela papieża.

Z Orvieto, najzamożniejsze tameczne rodziny przysyłają wielki zapas sławnego orwietańskiego wina białego i czerwonego, niemniej głośnego lnu, przechodzącego wszelki inny w świecie niesłychaną subtelnością i białością, i piramidy sérów z Sornello, Bolseny, Teveriny, Morrano i Castel-Giorgio, jako też ogromny transport szynek i kiełbas. Obok tych pozytywnych darów są też artystyczne, idealne, a mianowicie: różne roboty z wykładanego, czyli wkamowanego drzewa, w których Orvieto od średnich wieków celuje; hafty naśladowane z robót XIII i XIV wieku; zbiór aparatów, bielizny i naczyń kościelnych, ornatów, kap, kielichów, patyn, puszek, monstrancyj, kadzielnic, kropielnic, kropideł i t. d., pozbiéranych staraniem i pod opieką hrabiny Maryi Krystyny Piccolomini, z rodu tak zna-

nego u nas Enejasza Sylvijusza; cały zbiór prześlicznych waz i naczyń etruskich z VII wieku przed Narodzeniem Chrystusa, świeżo znalezionych w jednym z okolicznych grobowisk i ofiarowanych Ojcu św. przez właściciela, p. Ryszarda Manciniego; podobiznę arcydzieła Łukasza della Robbia z biało-błękitnej gliny, czyli majoliki, wyobrażającego pamiętny cud, zdarzony w Bolsenie pod Orvieto, kiedy w ręku celebrującego kapłana poświęcone wino w kielichu w krew się Pańską widocznie zamieniło i zbroczyło korporał, przechowujący się dotąd w katedralnym kościele orwietańskim; „Godzinki Przenajświętszego Sakramentu" z oktawą, napisane z rozkazu papieża Urbana IV, przez św. Tomasza z Akwinu, podczas jego pobytu w Orvieto, które uczony ksiądz Uccelli ogłosił po raz pierwszy w nieznanym, w części oryginalnym tekscie, podług kilku średniowiecznych rękopisów. Są tam niektóre, całkiem dotąd nieznane łacińskie hymny anielskiego doktora, nieśmiertelnego piewcy pieśni „Pange lingua".

Wspaniałe to wydanie oprawne jest w kość słoniową, ozdobioną srebrnemi postaciami świętych patronów miasta i herbem Leona XIII.

Zdobią je przytem cztery doskonałe fototypije: jedna wyobraża ołtarz i cyboryjum bolseńskie; druga słynny fresk orwietański z r. 1360, przez mistrza Ugolina d'Ilario, wyobrażający Urbana IV, kiedy rozkazuje św. Tomaszowi ułożyć nabożeństwo Bożego Ciała; trzecia, inny fresk tegoż mistrza, kiedy krucyfiks, dotychczas przechowujący się w Orvieto, w kościele św. Dominika, odzywa się do anielskiego doktora: *Bene scripsisti de me, Thoma; quam ergo recipies pro tuo labore mercedem?* a św. Tomasz odpowiada: *Domine, non aliam mercedem requiro, nisi Te solum;* czwarta wreszcie przedstawia srebrny szmelcowany relikwi-

jarz, arcydzieło seneńskich mistrzów Ugolina di Vieri i del Viry, z roku 1375, w którym się przechowuje cudowny korporał, rumiany krwią najdroższą.

(Jubileusz papieski). Dnia 27 grudnia dawał Ojciec św. uroczyste posłuchanie w sali tronowej Jego Eks. panu Don Antonio Aquilar y Correa, margrabiemu de la Vega de Armijo, grandowi hiszpańskiemu pierwszej klasy, nadzwyczajnemu ambasadorowi królowej regientki hiszpańskiej Krystyny na jubileusz papieski. Towarzyszył mu zwyczajny ambasador hiszpański przy Stolicy św. Don Alexandro Groizard y Gomez de la Serna, tudzież margrabia de Casalfuerte, dawny poseł hiszpański w Bukareszcie, p. Emanuel Uriarte, sekretarz w ministeryjum spraw zagranicznych w Madrycie, p. de la Quintana z osobistego sekretarstwa Jej Król. Mości i cały skład ambasady hiszpańskiej przy Stolicy św. Wszystkie formalności dworskie i dyplomatyczne, używane w przyjmowaniu panujących i ich najwyższych przedstawicieli, przestrzegane były w tej okoliczności. Papież siedział na tronie i był otoczony dworem swoim i biskupami z Madrytu, Salamanki, Santanderu, Cuen'ki, Urgelu, Luga, Ciudad-Realu i Wiktoryi, przybyłymi tutaj na czele 1.300 hiszpańskich pielgrzymów. Ambasador podał Leonowi XIII na klęczkach list królowej i miał przemowę, na którą Ojciec św. odpowiedział najłaskawiej, zakończywszy błogosławieństwem dla królowej i niemowlęcego Alfonsa XIII.

Kończąc mowę swą, margrabia de la Vega oddał Ojcu św. cudny napierśnik do papieskiego płaszcza, wysadzany brylantami, perłami i szmaragdami, i kosztujący 25.000 złotych szkudów czyli dukatów, od infantki zaś Donny Izabeli krzyż na-

pierśny, wielkiemi soliterami kameryzowany. Ambasador przywiózł też inne dary od innych infantów i infantek, między niemi zaś tryptyk Albrechta Durera i mnóstwo klejnotów jubilerskich z drogiemi kamieniami od szlachty hiszpańskiej.

Nazajutrz zaś o południu Ojciec św. przyjmował z takąż urzędowością księcia d'Ursel, nadzwyczajnego posła króla belgijskiego na jubileusz, któremu towarzyszył zwykły poseł belgijski przy Stolicy św., baron de Pitteurs-Hiegaerts, tudzież hr. Raul du Sart de Rouland z bratem, wice-hrabia de Jonghe d'Ardoye i hr. de Lichtervelde, do poselstwa należący. Książę d'Ursel, doręczając Ojcu św. list królewski, wygłosił mowę, na którą papież odpowiedział. Tak książę d'Ursel dzisiaj, jako margrabia de la Vega de Arnijo wczoraj, proszeni byli przez Ojca św. na ustęp do gabinetu Jego Świątobliwości, a potem, wróciwszy za nim do sali tronowej, przedstawiali mu członków swoich poselstw. Po audyjencyi zaś wstępowali, dyplomatycznym obyczajem, do kardynała sekretarza-stanu.

Po księciu d'Ursel, Ojciec św. przyjmował dwóch książąt d'Arenberg braci, którym w Watykanie świadczą honory panujących. Obaj ofiarowali papieżowi posążek ze słoniowej kości św. Tomasza z Akwinu, stojący w srebrnolitej świątyni, wysadzonej drogiemi kamieniami.

Nakoniec posłuchanie odrębne tegoż dnia otrzymali zwyż wymienieni biskupi hiszpańscy z księżmi, przybyłymi z hiszpańską pielgrzymką, i z p. Sanchez de Castro, profesorem uniwersytetu madryckiego.

Nadchodzą ciągle telegramy ze wszystkich miast Europy, z gratulacyjami burmistrzów i rad miejskich, stowarzyszeń i wiernych dyjecezyjan. Nadszedł też telegram z Pelplina od biskupa chełmińskiego, kapituły i wiernych dyjecezyi.

(Uroczystości rzymskie). W dniu 23 grudnia, rano, odbył się w sali królewskiej w Watykanie ostatni publiczny konsystorz dla kanonizacyj błogosławionych siedmiu serwitów: Aleksego Falconiego i jego towarzyszów, i trzech Jezuitów: Piotra Clavera, Jana Berchmausa i Alfonsa Rodrigueza. O 10 Ojciec św. zstąpił do sali aparatów, gdzie czekali jego przybycia kardynałowie, patryjarchowie, arcybiskupi i biskupi włoscy i zagraniczni, asystenci tronu i nie asystenci, tudzież audytor gieneralny kamery apostolskiej, wice-kamerling ś. r. Kościoła, kolegija czyli ciała prałackie, sekretarz kongregacyi obrzędów, promotor wiary, asesor pomienionej kongregacyi, adwokaci konsystoryjalni i wreszcie dwór cały duchowny i świecki.

W sali królewskiej, gdzie wyniosły tron stał pod baldachimem, pourządzano, jak zwykle, trybuny dla różnych dostojnych widzów. W trybunie panujących znajdował się wielki mistrz maltański z kawalerami zakonu w mundurach; w dyplomatycznej zaś wszyscy niemal przedstawiciele obcych dworów, uwierzytelnieni przy Stolicy św., tudzież książę Aremberg z bratem swym, księciem Prosperem, książę Norfolk z sekretarzami i t. d. Niebawem rozpoczęła się procesyja, poprzedzająca papieża. Ciągnęli przodem prałaci i urzędnicy kongregacyi obrzędów, za nimi zaś biskupi, arcybiskupi i patryjarchowie, potem kardynałowie parami w białych kapach i infułach, a wreszcie, poprzedzany przez buławników ze srebrnemi buławami i otoczony podkomorzymi duchownemi we fijoletach, świeckiemi w szesnastowiecznym stroju i oficerami gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej w średniowiecznych pancerzach, sam Ojciec św. w białej kapie i potrójnej koronie na skroniach, niesiony na barkach karmazynowych sług na tronie, pod ogromnemi wachlarzami z białych, strusich piór, rozpo-

startemi z obu stron bladéj, ascetycznej Jego postaci, niby archanielskie skrzydła. Postać ta błogosławiła milcząco znakiem krzyża przytomnych, i wszystko klękało i korzyło się przed nią. Za papieżem szedł książę Orsini, asystent tronu, w średniowiecznym stroju, książę Ruspuli, mistrz świętego hospicyjum, w takimże stroju, marszałek nadworny, wielki podkomorzy, podkomorzowie tajni przyboczni (*partecipanti*) i t. d.

Skoro Ojciec św., zstąpiwszy z *sedii gestatorii*, zasiadł na wysokim majestacie, odezwał się chór sławnej sykstyńskiej kapeli, wtórujący obedyjencyi, składanej przez kardynałów. Po niej prefekt ceremonij apostolskich, monsignor Sinistri, wezwał głośno adwokatów konsystoryjalnych, aby przystąpili do podnóża tronu wraz z sekretarzem i z asesorem kongregacyi obrzędów, równie jak z promotorem wiary. Na to głośne zawołanie adwokaci: Filip Gioarzini, Hilary Alibrandi i Gwido Matrucchi, w długie odziani togi, wystąpili naprzód, i kolejno w wykwintnej łacinie, przemawiali za swymi niebieskimi klijentami. Gdy skończyli, monsignor Karol Nocella, sekretarz brewów *ad principes* czyli listów do książąt, odziany w powłóczystą kapę, stanął na najwyższym stopniu tronu, i również piękną łaciną odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości. Poczem papież powstał, i podnosząc ramiona do nieba, udzielił przytomnym, którzy wszyscy uklękli, apostolskie błogosławieństwo, a wnet dźwigniony znowu do góry na ramionach karmazynowych *scoppatorów* czyli „zamiataczów", oddalił się zwolna, jak znikające widzenie, zawsze nieruchomy, z wyjątkiem prawicy, żegnającej pochylone czoła.

W sali aparatów zstąpił z tronu przenośnego, a w sali tronowej zastał, przechodząc, uszykowaną straż swoje szlachecką, z jej dowódcą księciem Altierini'm na czele, która, oprócz życzeń, ofiarowała

mu artystyczny stolik do pisania z odpowiednim stołkiem, jedno i drugie z hebanu, prześlicznie wkamowanego słoniową kością. Nad stolikiem wznosi się kościana figura św. Piotra. Sprzęt ten przypomina najlepsze czasy włoskiej sztuki i wykonany został w Rzymie.

W sali zaś przyległej do tronowej, oczekiwali na Ojca św. oficerowie jego straży szwajcarskiej, z dowódcą swym, ks. de Courten, który przemówił w imieniu wszystkich i złożył najwyższemu Pasterzowi prześliczne wydanie z Tournay mszału *Missale Romanum*. Okładka jego jest z drzewa, udatnie wkamowanego słoniową kością i perłową konchą z „grafitami“, podług rysunków Seitza, który maluje teraz w salach watykańskich oddanie Leonowi XIII przez deputacyją krakowską obrazu Matejki.

Anglija. Katolicyzm w Anglii robi wolne wprawdzie, ale bezustanne postępy. Z najnowszego sprawozdania statystycznego „Directory of the Roman Catholic Church“ wyjmujemy następujące szczegóły: Obecnie znajduje się w Anglii, Szkocyi i Irlandyi razem 2314 duchownych (w roku 1875 było tylko 1728) przy 1304 kościołach, kaplicach i zakładach misyjnych. Szkocyja ma 5 biskupów i 337 duchownych, w Anglli jest 1 arcybiskup, 1 biskup i 2 koadjutorów. Rzymsko-katolicka ludność wynosi: w Anglii 1,354.000 dusz, w Szkocyi 326.000 dusz, a w Irlandyi 3,061.000 dusz — razem 5,641.000 mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania.

Bułgaryja. (Schizma na półwyspie bałkańskim). W kościele schizmatyckim państw

bałkańskich i w Grecyi, zaczyna się w ostatnim czasie znowu pojawiać ruch na korzyść zjednoczenia się z Rzymem. Wiadomo powszechnie, jak bardzo tęskni Ojciec św. Leon XIII, za pojednaniem Kościoła wschodniego ze Stolicą Apostolską. Pod tym względem nie cofnął się Leon XIII przed żadnym trudem. Jego wspaniała Encyklika o obydwóch wielkich apostołach Słowiańszczyzny, których rocznicę wiekową obchodziliśmy przed niewielu laty, jego skłonność do ustępstw w sprawie greckiego rytuału w Czarnogórze, ofiarność, z jaką wspiera misyjonarzów na Wschodzie: są to wszystko wymowne świadectwa papieskiej troskliwości. Z drugiej strony atoli nie zaniedbywał rząd rosyjski i panslawistyczne komitety niczego, aby powstrzymać ten ruch katolicki w państwach półwyspu bałkańskiego. Rosyja pamięta przytem rok 1860, w którym cała prawie Bułgaryja gotowa była do zjednoczenia się z punktem środkowym katolickiej jedności, aby zrzucić z siebie nieznośne jarzmo wyższego duchowieństwa schizmatyckiego. Niestety! udało się wtedy Rosyi, dzięki obojętności Napoleona III, dzięki wrogiemu dla Kościoła usposobieniu jego ambasadora w Carogrodzie, dzięki wreszcie nierozsądnej polityce Porty — złamać ten ruch i powstrzymać. Turcyja odpokutowała to w ostatniej wojnie rosyjskiej rozćwiartowaniem terytoryjum. Dzisiaj zaczyna się w Bułgaryi objawiać ruch podobny i to wśród daleko korzystniejszych warunków, aniżeli dawniej.

Usprawiedliwionemu dążeniu Bułgarów do zjednoczenia z pokrewnemi mieszkańcami wschodniej Rumelii, ich usiłowaniom, zmierzającym do samodzielności, wszystkim ich uczuciom patryjotycznym sprzeciwia się jedynie Rosyja, która strąciła z tronu, za pomocą bezczelnego sprzysiężenia, lubianego powszechnie księcia Aleksandra; nie uznaje buł-

garskiego rządu; nie szanuje tamtejszych wyborów ludowych i za pomocą dyplomatycznych sztuk i nowych sprzysiężeń, stara się znów strącić nowo wybranego księcia, którego katolickie wyznanie jest szczególniej cierniem w oku dla rosyjskich schizmatyków. Takie postępowanie Rosyi, która tak często występowała jako opiekunka swej południowo-słowiańskiej braci, napełnia oburzeniem wszystkich bułgarskich patryjotów, tem więcej także i przeciwko schizmie, której głową jest car rosyjski, o ile, że wyższe duchowieństwo bułgarskie, z biskupem Klemencyjuszem na czele, należy do stronnictwa rosyjskiego, i wzięło także czynny udział w strąceniu księcia Aleksandra. Dlatego odwracają się patryjotyczni Bułgarzy z oburzeniem od kościoła, którego słudzy występują w roli narzędzi cara, walczącego przeciwko niezależności Bułgaryi. Z tego też powodu zastanawiają się bułgarscy mężowie stanu i publicyści w ostatnim czasie poważnie nad powrotem na łono Kościoła rzymskiego. Jeżeli ruch ten obejmie szersze koła, natenczas ostatecznie i hierarchija schizmatycka, mimo swej znanej nienawiści do Rzymu, albo się będzie musiała poddać, albo się ujrzy opuszczoną przez trzodę swoje. Ale ten ruch nie ogranicza się bynajmniej — jak to niedawno pisaliśmy za *Mon. de Rome* — na samej Bułgaryi. I w Macedonii i w Syryi pojawiają się te same dążenia, im lepiej mieszkańcy tych okolic własnemi oczyma przekonywują się o dzielności misyjonarzów katolickich. Ten ruch w Grecyi, o którym sprawozdanie od czasu do czasu zamieszcza wspomniany organ papieski, zwraca na siebie tem większą uwagę, ile, że nienawiść do Rzymu była tam daleko większa. Toć wiadomo, że Grecy woleli znosić raczej jarzmo tureckie, aniżeli poddać się pod zwierzchnictwo Rzymu. Pod tem berłem tureckiem atoli pozbyła się Grecyja wszy-

stkich swych dobrych przymiotów, tem więcej, że jej stężały kościół okazał się zupełnie niezdolnym do odrodzenia ludu, a nadto wiedzą w Atenach tak samo, jak w Sredcu wszyscy bardzo dobrze, że schizmatycka Rosyja, zdobywszy sobie silną pozycyją w Carogrodzie, nie omieszka także sięgnąć po Grecyją. Widoki tego rodzaju mogą się carowi uśmiechać, tem więcej, dopóki Grecyja upatruje w nim najwyższą głowę schizmatyckiego chrześcijaństwa, niejako wspólnego religijnego opiekuna. — Tu więc, tak samo jak w Bułgaryi, nawołują przedewszystkiem polityczne względy do pojednania się z Rzymem. Dodać do tego jednak należy przekonanie, że Kościół katolicki ze swą zachodnią kulturą i bogatszym rozwojem, swem wykształconem duchowieństwem, ze swemi szkołami i zakonami, jest daleko właściwszym żywiołem cywilizacyjnym, aniżeli schizma, której ciemne duchowieństwo, zmuszone starać się o żonę i dzieci, wyzyskuje niejednokrotnie lud i zwraca przeciwko sobie ogólne oburzenie. Stąd też pochodzi, że nawet organ ministra Trikupisa zastanawia się poważnie nad przyłączeniem się do Rzymu. To przyłączenie zaś leży także w interesie Turcyi, któraby w ten sposób najlepiej uchyliła mieszkańców Macedonii z pod wpływu podszeptów Rosyi.

Francyja. Między katolickiemi misyjonarzami, którzy w tych dniach z Hawru wyruszyli do wschodniej Afryki, znajduje się i nasz rodak, ks. Karpiński, pochodzący z Rawy. Przed kilkunastu laty skończył studyja teologiczne. Poświęcił się nawracaniu niewiernych.

Polska. Nauczanie religii dzieci w języku niemieckim, rozciągnięto w Poznańskiem do seksty i kwinty. Kardynał Ledóchowski pod silną presyją rządu pruskiego, zezwolił dawniej na nauczanie w tym języku tylko w dwóch najwyższych klasach, t. j. w sekundzie i w prymie, w przekonaniu, że uczniowie tych dwóch klas tyle już znają ten język, iż im nie będzie wielką przeszkodą dla korzystania z wykładu w nim religii. Obecnie arcybiskup Dinder, w obec nowych nalegań i postanowienia ministeryjalnego o wykładzie religii w szkołach poznańskich, zrobił dalszy krok ustępstwa i choć z bólem serca, ale zgodził się na niemiecki wykład religii i w niższych klasach aż do seksty, pozyskawszy, jakby wielką koncesyją jaką, pozwolenie używania w sekscie i kwincie do objaśnień języka polskiego. Prawda, że młodzież szkolna wychowywała się tam od czternastu lat bez wykładu religii, ale czy niemiecki jej wykład dzieciom polskim można uważać za skuteczne nauczanie religii? Na takim wykładzie może coś zyskać giermanizacyja; dusze i serca dzieci żadnego stąd pożytku nie odniosą!

---

2. (Jubileusz papieski). Tekst adresu z powodu jubileuszu kapłańskiego J. S. Leona XIII. od episkopatu trzech obrządków w Galicyi, oraz wiernych polskiej i ruskiej narodowości — podpisany przez pasterzów, obecnych na sejmie, a niebawem mający być w całym kraju rozpowszechniony do podpisów, brzmi jak następuje:

Ojcze Święty!

Wśród licznej rzeszy katolickich narodów, które w tym roku kapłańskiego jubileuszu Twego z wiarą, pobożnością i miłością cisną się do stóp Twoich, by Ci powinszować tej wielkiej łaski Bożej i bło-

gosławieństwa Twego dla siebie uprosić, przychodzimy i my także, arcybiskupi i biskupi trzech katolickich obrządków, z dalekiej austryjackiej prowincyi Galicyi i W. Ks. Krakowskiego z wiernymi dyjecezyj naszych, niepośledni w przywiązaniu i miłości naszej do Ciebie, Ojcze święty, i do tej Piotrowej stolicy, na której z woli Bożej zasiadłszy jako najwyższy arcykapłan nowego przymierza, jako stróż wierny najdroższego objawienia Bożego skarbu, jako nieomylny nauczyciel prawdy Bożej i najwyższy rządca, sternik i pasterz Kościoła Chrystusowego, jako prawowity następca Piotrowy i widomy namiestnik Boga na ziemi, pasiesz nas wszystkich: owieczki i baranki Chrystusowe i po drogach Bożych do portu wiecznego zbawienia prowadzisz.

Od chwili, kiedy Chrystus, upatrzywszy w Tobie miłość Piotrowa, kazał Ci paść owieczki i baranki całej owczarni Swojej, zwróciłeś baczne oko i ojcowskie serce ku tym kresom rzeczypospolitej chrześcijańskiej, gdzie od wieków toczyły się boje nietylko z mieczem pohańców, ale wre dotąd walka z zatrutym grotem odszczepieństwa. Przemyśliwałeś nad sposobami wzmocnienia tego przedmurza, a chcąc niebo i ziemię dla tej sprawy poruszyć, uczciłeś wobec całego świata ojców wiary naszej, apostołów słowiańszczyzny, i modły wszystkich ludów katolickich ku nim zwróciłeś; w tym celu, dla dobra cerkwi ruskiej, dla utrwalenia świętej katolickiej wiary śród Rusinów, wydałeś cały szereg najzbawienniejszych rozporządzeń, a osobliwie utworzyłeś w Stanisławowie nową stolicę biskupią ruską — czem jeszcze bardziej podbiłeś serca wszystkich prawych Rusinów. Tą samą ojcowską opieką otaczasz także drugi obrządek wschodnio-ormijański, nie czyniąc żadnej różnicy między katolickiemi obrządkami wschodneimi a obrządkiem ła-

cińskim, który naród polski od wieków w dobrej i złej dobie równie wiernie i święcie zachowuje.

My na tych kresach, Ojcze święty! w królestwie Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem biskupami jesteśmy, łączymy różne obrządki wschodnie i zachodnie w jedności wiary i posłuszeństwa ku Tobie, który jesteś kamieniem węgielnym jedności kościelnej; w odległych dyjecezyjach naszych czujemy pokrzepiający powiew Twej miłości dla krajów naszych; dziś, kiedy świat obchodzi tryjumfalny jubileusz Twego kapłaństwa — śpieszymy do stóp Twego tronu z hołdem naszych serc i serc sześciu milijonów owieczek, które głosu naszego słuchają. Składamy Ci dzięki za wszystko, coś podjął dla skupienia i utwierdzenia wiary ludów słowiańskich; zapewniamy Cię, że przy Tobie zawsze stoimy i stać wiernie będziemy, że głosu Twego jako głosu Piotra św. zawsze w pokorze słuchać i najwierniej za nim iść będziemy, że Cię kochamy szczerze, nieobłudnie, jako dobre dzieci najlepszego z ojców, a jako takie, całem sercem dzielimy także Twoje bóle i troski, Twoje uciski i krzywdy, które są zarazem krzywdami całego Kościoła i całej powszechności chrześcijańskiej.

Gorąco pragniemy, aby Bóg miłosierny położył kres niniejszym utrapieniom, i błagamy Go, abyś, odzyskawszy pełną swobodę, jaka według praw Bożych i ludzkich należy się najwyższemu apostolskiemu Twemu dostojeństwu, mógł bez przeszkody rządzić Kościołem Bożym.

Błagamy Boga, by Ci jeszcze w Twym sędziwym wieku tyle życia użyczył, ażebyś oglądał na własne oczy błogie skutki Twych apostolskich trudów i zamysłów. Abyś w długie lata panował nam i szczęśliwie łódką Piotrową sterował, abyś pomocą i łaską Bożą uwolniony od napaści wszystkich nieprzyjaciół Twoich, siłą mądrości, z nieba Ci da-

nej, siłą nieprzezwyciężonej niczem cierpliwości Twojej i pełnej słodyczy cichości i łagodności Twojej, przywiódł ich także do upamiętania i poprawy, aby porzuciwszy swe błędy i kacerstwa, i oni w skrusze serca powrócili do tej jednej, jedynej owczarni Chrystusowej, której Ty, Ojcze święty! jesteś pasterzem, aby się stała jedna owczarnia i jeden pasterz!

† *Seweryn*, arcybiskup.

Od konsystorza metropolit. obrządku łacińskiego.

Lwów, 14 grudnia 1887 roku.

Ks. dr. Józef Weber,
kanclerz.

---

3. (Prześladowanie Kościoła na Litwie). *Przegląd kościelny* podaje w ostatnim zeszycie następujące wiadomości:

Stosunki Kościoła na Litwie są prawdziwie okropne. Dość powiedzieć, że duchowieństwo przez 20 lat pozbawione prawowitego pasterza, dziś znów nie ma żadnego steru, żadnej podpory. Szeregi kapłanów przerzedzają się coraz bardziej, szczupły zastęp młodych lewitów, wychodzących ze seminaryjum wileńskiego, nie jest zdolny zapełnić szczerb, które czyni śmierć, dziesiątkująca podeszłych wiekiem księży, i zsyłka w głąb Rosyi zacnych kapłanów. W lecie, r. b. ks. biskup żmudzki, Pallulon w Kownie, wyświęcił na kapłanów 10 alumnów wileńskiego seminaryjum, oraz 4 na dyjakonów: oto cały sukurs. Z listu prywatnego, pisanego z Litwy, wyjmujemy jeden ustęp. Matka pisze: „W.... kończy rok dziesiąty. Oddaliśmy go do wstępnej klasy, i nad tem nieraz zapłaczę. Po egzaminie poznajomił się z kolegami, i ci go uprzedzili, że idąc do spowiedzi, trzeba mówić modlitwy po rosyjsku, i w tymże języku spowiadać się,

bo ksiądz inaczej mówić nie pozwala. Błagam N. N. aby prosił, żeby mego syna uwolnił od spowiedzi ksiądz łotr N. N. Co te dzieci łez i trwogi kosztują!" Biedne polskie dzieci, co takich mają duchownych przewodników, biedni rodzice! Zamykanie kościołów nie ustaje. Jeden z ostatnich zamknięty był w Niedźwiedzicy, w gubernii mińskiej. Jeszcze w r. z. judasz, ksiądz N. N., miał stosunek z rządem i na Narodzenie Najśw. Maryi Panny chciał zdradliwie kościół w Niedźwiedzicy zamknąć. Obejrzeli się zgromadzeni, że on nie konsekrował we mszy; myśleli, że pijany, bo o to podejrzywano go nieraz, aż on po mszy i ewangielii powiedział, że kościół kazali zamknąć i klucz popowi oddać. Zdjął monstrancyją i chciał wynieść, ale parafijanie nie pozwolili; wszczął się jęk, płacz. Wyszli z kościoła, klucze od księdza odebrali, kościoła gromadą pilnowali. Przyjeżdżał sprawnik z dziekanem, chcieli kościół opieczętować, wraz we dzwony na trwogę uderzono, ze wszystkich wiosek lud się zbiegł, ani na cmentarz wnijść nie pozwolili. Straszyli, że przyszlą wojsko, że ich samych zeszlą na Sybir, że pop powinien zaraz odebrać kościół i plebaniją. Ale słuchać nawet nie chcieli. „Jeśli pop wojdzie, hołowu odrubajem, plebaniju spalim". Sprawnik mówił: •car mnie przysłał; a ci pytają: „Czcho chocze? Syna, otca, muża, siermiahu, dobytek, wsio niech zabiraje, a duszy, a wiery naszej niechaj nie wydzieraje". Napisali prośbę w tymże duchu i do Petersburga trzech jeździło. Nie dopuszczali do cara, ale gdy w przejeździe był, przedarli się przez żołdactwo, padli na kolana przed końmi. Zatrzymali ich, oddali prośbę, ale wraz żandarmi chwycili ich do więzienia. Na trzeci dzień kazali wypuścić, obiecali, że sprawa ich będzie rozebrana. Kłamliwe były obietnice, kościół w Niedźwiedzicy w końcu na prawdę został zabrany, parafija zniesioną.

W mieście N. N. na Litwie, przy stawieniu się do wojska, ośmiu rekrutów katolików było nieochrzczonych. Dopiero ich tam pochrzczono na katolików. Za granicą nic nie wiedzą o wołającym o pomstę do nieba ucisku katolików w Rosyi. Gdy jakiego bezczelnego pastora luterskiego w Hiszpanii trochę postraszą, lub żyda gdzie za brodę pociągną, krzyk w całej Europie na nietolerancyją; — a za mordowanemi przez Moskali katolikami, nikt głosu nie podniesie!

Uzupełniając szereg dokumentów, odnoszących się do prześladowania Kościoła katolickiego na Litwie, zamieszczamy — za *Przeglądem kościelnym* — jeszcze świeży ukaz carski, zakomunikowany biskupom pod berłem rosyjskiem przez t. zw. rzymsko-katolickie kolegijum w Petersburgu, nakazujący duchowieństwu parafijalnemu ogłaszanie zapowiedzi małżeństw mieszanych. Brzmi on, jak następuje:

„Ukaz Jego Imperatorskiej Mości, samodzierżcy Wszechrosyi i rzymsko-katolickiego kolegijum.

Stosownie do ukazu Jego Imperatorskiej Mości, kolegijum wysłuchało przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 kwietnia (s. s.) r. z. za nr. 5914, w którem wyłożono, że nadprokurator świątobliwego synodu zakomunikował JW. hrabiemu, że niektórzy naczelnicy dyjecezyj Imperyjum zwalniają duchowieństwo parafijalne od obowiązku ogłaszania w kościołach zapowiedzi małżeństw mieszanych, przyczem powołują się na przepisy kanoniczne rzymsko-katolickiego Kościoła.

Mając na uwadze, że ogłaszanie zapowiedzi w parafijach narzeczonego i narzeczonej, do jakie-

gokolwiekbądź wyznania oni należą, postanowione jest przez władze cywilne (pag. 2, art. 67, tom X, część I, księga I *Swoda zakonów*, wydanie 1857 roku), które w tym względzie nie ma żadnych wyjątków, tak, że przepisy tolerowanych (tierpimych) u nas obcych wyznań mogą być stósowane tylko o tyle, o ile nie znajdują się w sprzecznosci z prawem, JW. hrabia znajduje podobne rozporządzenie biskupów zupełnie nieprawidłowem. W skutek tego JW. hrabia proponuje kolegijum polecić (predpisat) naczelnikom dyjecezyjalnym rozporządzić, by prawo o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mieszanych, przez duchowieństwo parafijalne wykonywane było z zupełną ścisłością, z zastrzeżeniem, że księża, którzy od wypełniania tego prawa będą się uchylali, podlegają przepisanym karom.

Rozkazało kolegijum: o treści przedstawienia pana ministra spraw wewnętrznych zawiadomić Waszą Biskupią Mość (preoświaszczeństwo), dla uczynienia stosownego rozporządzenia o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mieszanych przez duchowieństwo parafijalne; przyczem dodać należy, że za niewypełnianie prawa w tym względzie księża podlegać będą stosownym karom.

Dan 29 kwietnia 1887 r.".

4. (Pielgrzymka do Rzymu). W dniu 6 kwietnia r. b. wyjedzie z Krakowa pielgrzymka polska do Rzymu. Przewodnikiem jej jest ksiądz dr. Wincenty Smoczyński, kan. hon. i proboszcz w Tenczynku, poczta Krzeszowice, do którego po bliższe informacyje zgłaszać się mają interesowani w terminie do dnia 1 marca r. b.

Biblijografija.

Ostrzeżenie. Księgarnia katolicka p. Twardowskiego w Poznaniu zapowiedziała prospektami, dołączonemi do wielu pism naszych, że wydaje **Bibliją** podług przekładu Wujka, aprobowanego przez władzę duchowną, a mianowicie że przedrukowuje z wydania lipskiego. Jakoż już 3 zeszyty tej „Biblii" rozesłała i zaleca. Tymczasem poważne pismo *Przegląd kościelny* a za nim ks. kanonik Polkowski w *Kuryjerze poznańskim* ostrzegają wiernych, że wydanie lipskie nie może być brane za podstawę, albowiem zawiera wiele znacznych i rażących błędów. Tylko wydanie pierwotne Wujka z roku 1599 jest autentyczne i wedle niego powinienby wydawca przedruk ogłaszać, a oraz uzyskać n o w ą aprobatę władzy duchownej. Dopokąd to nie nastąpi, należy się wstrzymać od nabywania tego wydawnictwa, bez znajomości rzeczy rozpoczętego.

Regelbüchlein u. Ceremonial für die Mitglieder des III. Ordens vom hl. Franciscus nach den Verordnungen Papst Leon XIII. herausgbn. v. Dr. Ed. Stephinsky Geistl. Vorsteher der Ordensgemeinde in Trier. 2. Aufl. Trier. 1886. Znowu nowe dziełko o Tercyjarstwie, tym razem głównie dla praktycznego podręcznego użytku. Objawia się już ten przymiot nawet w zewnętrznej formie; druk doskonały a formacik bardzo zręczny. Zarzut, któryśmy dziełku w jednym z poprzednich numerów *Echa* omówionemu uczynili i tu podnosimy, że w organizacyi III Zakonu najwłaściwsza mówić w komentarzu do pierwszych trzech §§. III roz. Praktyczność niniejszej pracy i w tem się objawia, że pięć rozdziałów autor poświęcił na zbicie zarzutów, dziś powszechnie podnoszonych przeciw III Zakonowi i przedstawienie obrazu, czyli t. z. zwierciadło prawdziwego tercyjarza*). Komentarze do reguły bardzo szczupłe, ceremonijał drukowany po łacinie i niemiecku, ale rubryki (przepisy) tegoż, niewiadomo dlaczego dwa razy po niemiecku; w jeden wolumen oprawiono tegoż autora: Schatsköstlein der nothwendigsten Gebete (Anhang zum Regelbüchlein). Trier. 1885.

---

*) Z polskich dzieł, podobno tylko **Nowy Brewijarzyk III Zakonu św. O. Franciszka** (Kraków. 1887) nakładem Księgarni naszej katolickiej wydany, o tem obszernie rozprawia.

Nekrologija.

Dnia 22 grudnia r. z. w Warcie (dyjecezyi kujawsko-kaliskiej), zmarła *M. Teofila Łasiekowska,* ze zgromadzenia P. P. Bernardynek.

Ofiary.

Na Świętopietrze:
Od. ks. Antoniego S. z P. od parafijan 106 rubli.

Na misyje zakonników św. O. Franciszka:
Tercyjarz Br. Antoni Andrzej Baumgart z Koronowa (z Wielkopolski) 1 m. i 16 fen.

L. 694.
„Wolno drukować.“
Kraków, dnia 15 lutego 1888 r.
† ***Albin.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Luty.

1. Odpust. S. Andrzej z Komitów.
2. SS. Meczenników Polskich, zamordowanych przez Tatarów w Zawichoście r. 1260, między któremi Braci zakonnej S. O. Franciszka zabito 12, a Sióstr, zakonnych 58.
3. B. Antonina, Wd. Ter., 1555 w Sycylii.
4. Odpust. S. Józef z Leonissy, kapucyn.
5. Odpust. SS. Piotr i inni Mecz. w Nangazak między którémi 17 Tercyjarzów.
6. B. Antonin z Urbinu, Ter. sławny cudami, 1432.
7. Świątobl. Aleksander, Ter., syn Jana Sobieskiego obrońcy Wiednia od Turków.
8. B. Jakobina, Rzymianka r. 1239, od S. O. Franciszka przyjęta do zakonu Tercyjarka.
9. B. Joanna Waleryja, żona kr. franc., wszakże P. Ter., fundat. klasztoru N. P. Maryi 10 cnót.
10. B. Mateusz Rubeis, ojciec Mikołaja III. Papieża, od S. O. Franciszka przyjęty do Tercyjarstwa.
11. Wirydyjanna. P. Ter.; sław. pokuta i cudami.
12. B. Paschalina, P. Ter., w Fulgino r. 1290, sławna cudami.
13. Odpust S. Aniela z Fulgino, Wd. Ter., 1309.
14. B. Piomana, P. Ter., wielka miłośnica ubóstwa.
15. B. Robert Ter., syn S. Ludwika, kr. franc., 1317.
16. B. Pudencyjanna, P. Ter. w Bononii, róża skromności.
17. Swiatob. Pius IX., Papież 1878, umarł w Watykanie, jako więzień piemoncki.
18. B. Małgorzata Piazza. Ter., sławna cudami.
19. S. Konrad z Placencyi, Ter., 1251.
20. B. Guido Ter., fundatorka zakonu N. P. Maryi.
21. B. Otylla de Belgre, Ter., fundator klasztoru.
22. Odpust. S. Małgorzata z Kortonu, wielka po
23. kutnica, Ter. 1297.
24. B. Katarzyna, kr. angielska, wielka pokutnica.
25. B. Stupa, Ter. 1213 pokutnik nadzwyczajny.
26. B. Joanin z Umbryi, Ter., patron od powietrza.
27. S. Franciszek Karpatez, Ter. Mecz., w Japonii.
28. B. Elżbieta, Wd. Ter. 1224, w Sycylii.
29. B. Lilija, P. Ter. 1225, wBurgonii.